Ls. 3.090/1905 We Lwowie, dnia 23. października 1905.

Alleg. 477

Sprawozdanie

Komisyi szkolnej o sprawozdaniu c. k Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich za rok 1904/5.

Wysoki Sejmie!

Rada szkolna krajowa, a za nią sejmowa komisya szkolna, muszą w swoich sprawozdaniach co roku powtarzać to samo. Napływ uczniów wzrasta, gimnazya przepełnione, przez to i nauka i dozór utrudnione; nowe zakłady powstają, ale nie mogą powstawać tak licznie, iżby wystarczyły na normalne rozmieszczenie tej liczby uczniów; przybywają i siły nauczycielskie i posady, ale także nie w stosunku do przybytku uczniów. Zawsze ten sam stan, te same jego złe strony i złe skutki, i ta sama niemożność rychłego, stanowczego zaradzenia. Świeżo skończony rok szkolny nie usuwa tych trudności i trosk, raczej je wzmaga.

Do klasy pierwszej gimnazyalnej zgłosiło się w tym ubiegłym roku uczniów 6.712, ogólna liczba we wszystkich gimnazyach wynosiła 22.137, w szkołach realnych 3.356. Z tego wynika, że pomimo nowych zakładów, i pomimo mnożenia oddziałów i klas równoległych, wszystkie gimnazya są przepełnione. Jedno liczy powyżej tysiąca uczniów, cztery pomiędzy 900 a 1.000, pięć pomiędzy 900 a 800, pięć między 700 a 800, pięć między 600 a 700, dziewięć między 500 a 600. Liczbę normalną 400 do 500 mają tylko dwa gimnazya. Poniżej zostają tylko albo zakłady zamknięte jak w Bąkowicach pod Chyrowem, albo niezupełne jak w Dębicy i w Nowym Targu.

Ze szkół realnych trzy liczą uczniów między 500 a 600, dwie między 400 a 500, trzy 300—400; poniżej szkoły niezupełne w Krośnie, Śniatynie i Żywcu.

Pęd do gimnazyów nietylko trwa, ale wzrasta. Szkoły realne, zakładane z nadzieją, że przyciągną znaczną liczbę uczniów, a z czasem dostarczą ludzi usposobionych do zawodów technicznych, nie mają takiej dla uczniów czy ich rodziców siły attrakcyjnej jak gimnazya. W ubiegłym roku szkolnym okazują one nawet mniejszą liczbę uczniów aniżeli w poprzednim.

Jakiekolwiek są powody tego stanu rzeczy, pewnem jest to, że on ma swoje strony złe, i doraźnej skutecznej rady na niego niema. Z różnych stron kraju powtarzają się żądania nowych szkół średnich, ale przypuściwszy nawet, że Rząd mógłby tym wszystkim żądaniom w najbliższej przyszłości uczynić zadość, co prawdopodobnem nie jest, to jeszcze zostawałaby wątpliwość, czy dla nowych zakładów znalazłaby się dostateczna liczba nauczycieli, zostawałaby łatwa do przewidzenia potrzeba coraz nowych szkół średnich, jeżeli obecny przypływ młodzieży będzie wzrastał, i zostawałoby pytanie, czy te coraz liczniejsze zastępy ludzi zwróconych do zawodów wyzwolonych znajdą dla siebie dość miejsca w kraju nie wielkim.

Szkoły realne okazują się niedostatecznym środkiem zrównoważenia powołań i zawodów. Szkół przemysłowych i handlowych mamy mało, te więc znaczą w tej sprawie jeszcze mniej niż szkoły realne. Względy dydaktyczne i pedagogiczne wymagają pewnego oznaczonego maximum liczby uczniów, ponad które żadna szkoła, ani klasa więcej uczniów miećby nie mogła. Ten postulat nauki i wychowania, gdyby się stał rzeczywistością, zaradziłby także pośrednio i na nasze przepełnienie szkół. Ale takie postanowienie, naprzód nie jest w mocy Wysokiego Sejmu, a powtóre, gdyby miało wejść w życie, pociągnęłoby za sobą konieczność dostarczenia zaraz nowych szkół średnich dla tych uczniów, którzy w istniejących nie mogliby się

pomieścić. Innym środkiem, łatwiejszym do wykonania, byłyby szkoły wydziałowe wyższego typu, i nadane ich abituryentom prawo do jednorocznej służby wojskowej. Wysoki Sejm powziął uchwałę w tej mierze, plan tych szkół wzbudził podziw w c. k. Ministeryum oświaty, ale zatwierdzenia nie dostał, pomimo usilnych starań c. k. Rady szkolnej krajowej, a to głównie z powodu żądanego uprawnienia do jednorocznej służby wojskowej. Komisya sądzi, że te starania należy jednak prowadzić dalej.

Środkiem i słusznym, i dla młodzieży, dla jej uzdolnienia i przyszłości, dla społeczeństwa wreszcie pożytecznym, byłaby ścisła, mniej pobłażliwa klasyfikacya uczniów, tak przy egzaminach wstępnych, jak przy promocyach z klasy do klasy, a zwłaszcza na przejściu z klasy czwartej do piątej. To jest sposób, który uczniów słabszych zwróciłby zawczasu do zawodów dla nich przystępniejszych, uwolniłby gimnazya od nadmiaru uczniów, ich samych od walki z nędzą podczas nauk, kraj od ludzi ze świadectwami ale bez prawdziwego uzdolnienia w różnych zawodach. Ale ten środek, choć szkuteczny i samym celem i obowiązkiem nauki wskazany, nie jest tak łatwym do użycia, jakby się zdawało. Przyjęło się w powszechności mniemanie, że od uczniów wymaga się za wiele, i że im więcej ułatwień w nauce, tem lepiej. Nie u ogółu tylko, ale czasem nawet u władz szkolnych, ten zakład uchodzi za lepszy, w którym największy jest procent uczniów przechodzących z klasy do klasy, lub z gimnazyum do uniwersytetu. Grona nauczycielskie, widząc taką opinię, patrzą niekiedy pobłażliwie na braki, i klasyfikują pobłażliwie, ze szkodą i nauki, i tej młodzieży, i kraju. Klasyfikacya ściślejsza, surowsza, byłaby ze wszech miar pożądaną. Gdyby dzisiejszy przyrost uczniów, nie stosunkowo wielki, miał trwać, to możnaby przewidywać, że po pewnym przeciągu czasu okaże się niemożność przyjmowania wszystkich zgłaszających się, dalszego mnożenia szkół średnich, a siła rzeczy może zmusić do jego zaprzestania.

Na przepełnienie gimnazyów i ich złe skutki, Komisya środka doraźnego i stanowczego wskazać nie może. Sądzi jednak, i powtarza to, co już przed rokiem wnosić miała zaszczyt, że „zakładanie szkół średnich rolniczych, handlowych, przemysłowych, dających uczniom wykształcenie ogólne (nie takie jak w gimnazyach, ale do tego zbliżone), i dające prawo do jednorocznej służby wojskowej", mogłyby choć w części zaradzić na nadmierne przepełnienie gimnazyów, i na niezaprzeczoną potrzebę społeczeństwa, jaką są ludzie usposobieni do różnych zawodów. Czy i jakie kroki przedsięwzięła c. k. Rada szkolna krajowa, żeby u rządu zakładanie takich szkół wyjednać, o tem Komisya z tegorocznego sprawozdania Rady szkolnej tak samo nic się nie dowiaduje, jak z zeszłorocznego.

Komisya stwierdza z przyjemnością, że c. k. Rada szkolna krajowa stara się jak może, i nie bez skutku, o zakładanie nowych szkół średnich, o mnożenie klas równoległych i posad nauczycielskich, o nowe budynki, o przysporzenie sił nauczycielskich. W ubiegłym roku szkolnym przybyło jedno nowe gimnazyum we Lwowie i w Tarnowie, nowa szkoła realna we Lwowie i w Śniatynie. Z początkiem roku 1904/1905 nowe gimnazyum w Rzeszowie i w Nowym Targu, nowa szkoła realna w Żywcu. Budynki nowe lub rozszerzone i adaptowane stanęły w Tarnowie dla szkoły realnej, w Rzeszowie dla drugiego gimnazyum; budowa nowego gimnazyum (V-go) we Lwowie, i gimnazyum akademickiego we Lwowie (jak tego żąda wniosek ks. Mazikiewicza) ma już grunt kupiony, budowa rozpocznie się w roku przyszłym. Budowa nowego gmachu dla gimnazyum w Brzeżanach jest w toku, dla obu gimnazyów w Tarnopolu grunt kupiony.

Przybywają też stałe posady nauczycielskie: w roku 1904 dziesięć, w 1905 jedenaście, przyrzeczonych jest więcej. Nieszczęściem nie wszystkie stałe posady te obsadzono, bo brak po temu egzaminowanych nauczycieli. Ich liczba zwiększa się wprawdzie, ale przy mnożeniu się klas zwiększa się i potrzeba, tak że Rada szkolna musi zawsze posługiwać się nieegzaminowanymi zastępcami w mierze znacznej. Ci zaś zbyt długo niekiedy ociągają się z egzaminami, pomimo upomnień ze strony Rady szkolnej krajowej, i ułatwień takich, jak zmniejszenie liczby godzin, urlopy, i t. d.

Stypendya dla nauczycieli na kształcenie się w języku niemieckim i francuskim, w geometryi wykreślnej, w języku ruskim, w rysunkach, były przyznawane jak dawniej nauczycielom poświęcającym się tym przedmiotom dla dalszego kształcenia się w uniwersytetach lub innych zakładach zagranicznych.

Książki zupełnie nowe lub w nowych wydaniach poprawione, przybyły dla nauki Geografii, Historyi naturalnej, Propedeutyki filozoficznej i Chemii.

Nad nauką języka niemieckiego odbyła się kilkudniowa gruntowna narada biegłych, których wskazówki, czyli nowy plan nauczania języka niemieckiego prze-

słany był do c. k. Ministeryum oświaty i wrócił zatwierdzony, tak, że od przyszłego roku szkolnego wejdzie w życie plan tej nauki znacznie uproszczony i niewątpliwie praktyczny.

Starania o fizyczny rozwój uczniów, nauka gimnastyki wprowadzona lub rozszerzona a gdzie nie wprowadzona dla braku miejsca lub nauczyciela, tam choć częściowo innymi sposobami zastąpiona, ćwiczenia, gry, ślizgawki, wycieczki, prowadzone były z wszelką troskliwością i energią. Starania o lekarzy szkolnych nietylko pomimo powtarzanych wezwań ze strony Wysokiego Sejmu, nie odniosły najmniejszego skutku, ale nie doczekały się dotąd ani najmniejszej odpowiedzi.

W krótkim ustępie o wychowawczem zadaniu szkoły, stwierdza c. k. Rada szkolna krajowa, że w ubiegłym roku nie było takiego jak w przeszłym używania i nadużywania młodzieży szkolnej do niby politycznych akcyi czy agitacyi. Komisya szkolna nie potrzebuje powtarzać tego, co aż nazbyt wiadome, a doświadczeniami teraźniejszości w naszem najbliższem sąsiedztwie smutno dowiedzione, że wciąganie młodzieży w takie roboty jest marnowaniem a może być i zepsuciem jej, a niepowetowaną szkodą dla społeczeństwa. Przyjmując do wiadomości to oświadczenie Rady szkolnej krajowej, Komisya ma jednak sobie za obowiązek zwrócić jej uwagę i nadal na tego rodzaju działanie na młodzież, i na obowiązek czujnego strzeżenia, a to tem bardziej, że choć nie było tłumnych zbiorowisk i pochodów, to nie brakło na cichszem może ale usilnem wciąganiu uczniów gimnazyalnych w takie niby polityczne działania: owszem trwa ono dalej, więcej ukryte może, ale systematyczne.

Jeżeli władze szkolne zaradziły na tego rodzaju objawy, to zrobiły dobrze: ale to nie wszystko. Ustęp o wychowawczem zadaniu szkoły wspomina tylko o tej jednej stronie tego zadania: a jedyną nie jest ona wcale. Już w swojem przeszłorocznem sprawozdaniu wyraziła Komisya zdziwienie, że ze sprawozdania Rady szkolnej krajowej „nie dowiaduje się o stanie moralnym uczniów“, „że pragnęłaby więcej szczegółowej wiadomości tak o rozmiarach złego i o jego stopniu, jak o przedsięwziętych przez c. k. Radę szkolną krajową środkach zaradczych“.

To samo zdziwienie i to samo pragnienie musi Komisya wyrazić w roku obecnym — tylko z większym naciskiem. Są bowiem oznaki, są fakta, które każą wnosić, że stan moralny uczniów dobrym nie jest. Może być, i z pewnością jest dobry u wielu: ale złym okazuje się częściej, liczniej, niż w dawniejszych latach.

Komisya nie dowiadywała się, i zapytywała w roku zeszłym, „jak się zachowują i wykonują polecenia Rady szkolnej tyczące zachowania uczniów poza szkołą“. Obecnie znowu o tem nie dowiaduje się nic, a mniemanie jest rozpowszechnione, po części przynajmniej z pewnością uzasadnione, że uczniowie tych poleceń i przepisów nie trzymają się tak jak powinni. Ścisłość w wykonywaniu obowiązków i w zachowaniu praw, przywiązanych do każdego wieku i obowiązku, jest podstawą i warunkiem wyrobienia charakteru w człowieku, a siły w społeczeństwie. Młody chłopiec, który w zachowaniu swojem, w swoich zabawach, nawet w swojem ubraniu lekceważy przepisy szkolne, taki, choćby nie robił nic wyraźnie złego, robi źle, bo przez takie lekceważenie prawa i obowiązku, choć sam sobie wydaje się dziś śmiałym i dojrzałym, to na prawdę może nie dojrzeć nigdy.

Cóż dopiero, jeżeli taki młody chłopiec robi coś istotnie gorszego?

Jest zaś rozpowszechniona, z doświadczenia powzięta opinia, że młodzież szkolna nie rzadko lekceważy swoje obowiązki, uczęszcza do miejsc dla niej niestosownych, a niekiedy i do miejsc podejrzanych; że uprzejmości, względu i uszanowania dla starszych nie zachowuje, i w ogóle poza szkołą często sprawuje się nieodpowiednio; niekiedy wprost źle. Komisya uważa za wskazane, by Rada szkolna krajowa zaleciła gronom nauczycielskim większą czujność nad zachowaniem się młodzieży poza szkołą, a w pierwszym rzędzie włożyła ten obowiązek na gospodarzy klas, którzy w mniejszych miastach łatwo, a w większych jednak także choć w części wykonać go mogą.

Że złe wpływy dochodzą do młodych, krzywią ich umysły i ich sumienia, to niestety jest widoczne, choćby po tym symptomacie strasznym, którym są częste samobójstwa. Wyjątkowe, sporadyczne samobójstwo, może być skutkiem chorobliwego usposobienia: ale w liczniejszych, w powtarzających się, musi do chorobliwego usposobienia przystępować i jakiś zewnętrzny wpływ, jakiś zgubny bakcyl padający na umysł i na sumienie. Samobójstwa zaś między młodymi zda-

rzają się często, zdarzają się między uczniami gimnazyów, zdarzają się nawet między dziewczętami uczenicami.

Czy mamy władze szkolne czynić odpowiedzialnemi za te fakta okropne? Nie. Władze szkolne nie mogą wiedzieć ani odgadnąć, co się dzieje w skrytości serc, nie mogą wiedzieć, co ten uczeń czytał lub słyszał i co w nim zostawiło osad zabójczy; nie mogą przewidzieć ani odwrócić. Nie mogą przeważyć tego, co w młodym umyśle zasiewa i krzewi filozofia, literatura, poezya. Filozofia uczy, że indywidualność człowieka jest wyższa nad złe i nad dobre, a jedynem jej prawem jest jej wewnętrzny popęd, jej chęć, czy jej żądza; albo znowu uczy, że najwyższem dobrem jest niebyt, bo jest absolutnym spokojem. Poezya pojmuje i wystawia miłość jako żądzę i hysteryę, kobietę jako zabawkę męczczyzny, albo jako potwór przeznaczony na jego dręczenie. Teatr wystawia sprosności. Krytyka chwali i przechwala rzeczy, których wartość artystyczna jest wcale nie dowiedziona, a wartość moralna oburzająca Młody chłopiec nie studyuje zapewne filozofów, ale te wszystkie pojęcia wnikają w niego przez pośrednictwo literatury i sztuki, i rozkładają jego moralną istotę. Odpowiedzialność za jego zmarnowanie lub zepsucie spada na społeczeństwo, na literaturę, na prawodawstwo wreszcie.

Władze szkolne nie mogą tych wszystkich wpływów odwrócić od młodzieży, ani ich przeważyć: ale chcielibyśmy wiedzieć co robią, żeby je przeciwważyć? Odwrócić złych prądów nie mogą: ale tamować możeby się dało? Rzecz to tem pilniejsza, obowiązek tem większy, że nie brak przykładów i dowodów na ostatni cel tych prądów, którym jest odchrześcijanienie społeczeństw. Odchrześcijanienie szkoły we Francyi już się dokonało.

W naszym kraju i w całem tem państwie, wychowanie ma być religijno-moralnem. Takiem może być nie przez samą tylko naukę religii (dwugodzinną i bez egzaminu dojrzałości), ani przez same msze w niedziele i święta, ale koniecznie także przez usposobienie, przez ducha, przez przykład zwierzchników i nauczycieli Nie mamy prawa ani pretensyi wglądać w ich przekonania i sumienia, a wiemy doskonale, że w bardzo znacznej większości ciała nauczycielskie są pod tym względem zupełnie dobre. Jednak więcej baczności na postępowanie, na zachowanie się zewnętrzne ze strony Rady szkolnej krajowej możeby nie zaszkodziło Zaszedł na przykład w ubiegłym roku szkolnym wypadek dość dziwny W szkole żeńskiej w Krakowie, prywatnej, ale zostającej pod nadzorem Rady szkolnej, okazały się takie usterki i nieporozumienia na punkcie właśnie zasad religijnych, że właściwy założyciel tej szkoły, radca Trzaskowski i z nim większość nauczycieli, opuściła ten zakład, bo nie chcieli brać odpowiedzialności za kierunek tego wychowania dziewcząt. Sprawa ta nie jest sekretem: w pismach publicznych i ci co z zakładu wyszli i ci co w nim pozostali, ogłaszali swoje postanowienia i swoje powody. To nie były powody i względy błahe, nieznaczące, były owszem zasadnicze: tyczyły się właśnie „religijno-moralnego charakteru wychowania". Słyszy się wprawdzie czasem, że ten charakter zostaje nienaruszonym, choć się naruszy religijne przekonania i moralne zasady, bo choć religia znika, to zostaje religijność wytworzona przez wiedzę i sztukę, a „niezależna moralność" jest także moralnością! Wszakże nie tak tę sprawę rozumiał prawodawca, i nie tak rozumie ją społeczeństwo. Sprawa ta zaszła już w roku bieżącym 1905, nie mogła zatem być wspomnianą w sprawozdaniu Rady szkolnej za rok 1904 Komisya nie ma więc urzędowej wiadomości ani o fakcie samym, ani o sposobie, w jaki sprawę tę traktowała Rada szkolna krajowa. Ma sobie jednak za obowiązek zwrócić uwagę i Rady szkolnej i Wysokiego Sejmu, na tę stronę naszego wychowania publicznego.

I znowu pytanie, jaka na te różne złe może być rada? Jednej, doraźnej, stanowczej, być nie może: ale pośrednich a skutecznych można szukać a może da się je znaleść.

I tak:

W mniejszych miastach dozór nad uczniami, wiadomość, co oni robią po za szkołą, jest możliwa: w większych wprost niepodobna. Z tego wynika zdanie nierzadkie, że należy zaprzestać tworzenia nowych zakładów po większych miastach, a tworzyć je w mniejszych. Dalej wszędzie ale przedewszystkiem w wielkich miastach, środkiem nadzoru i strzeżenia uczniów od złych wpływów, są bursy i internaty. Z największem też uznaniem i wdzięcznością przyjąć należy fakt, że grona nauczycielskie i dyrekcye, starają się we Lwowie o zakładanie takich internatów,

że są na drodze ku temu i że te same starania ma się rozszerzyć na inne mniejsze miasta.

Nie można odgadnąć, co uczniowie po za szkołą czytają i od złego czytania ich ustrzedz. Ale można i należy wiedzieć że w najnowszej literaturze polskiej, zwłaszcza powieściowej i poetycznej, są rzeczy gorszące i oburzające sprosnością, a fałszywe i gorszące samem pojęciem człowieka i życia Tego rodzaju dzieła nie powinny nigdy być dopuszczone do lektury domowej — (tem mniej do niej zalecane). — Powinny zaś — jeżeli się sposobność nadarza — przez nauczycieli być wystawione uczniom w prawdziwem świetle swojej fałszywości i szkodliwości. Jeżeli uczeń słyszy, lub widzi, że ich zwierzchnicy z uznaniem i sympatyą zachowują się względem utworów moralnie złych, muszą z tego wnosić, że chyba złe nie jest złem.

Widowiska teatralne mogą też przyczyniać się silnie do przytępienia, nawet do zniweczenia zmysłu moralnego w młodym chłopcu Rozpasanie zmysłowych popędów, sytuacye na niem oparte, to często niektórym autorom ulubiona treść dramatów i komedyi. Inne (a czasem te same) sztuki, przedstawiają fałszywe a namiętnie stosunki społeczne, a przez to rozwijają w młodzieży i fałszywe pojęcie o świecie i życiu, i społeczną nienawiść. Są przepisy, które uczniom klas niższych zabraniają chodzenia do teatru bez osób starszych a uczniom klas wyższych zabraniają chodzenia na sztuki gorszące. Prawo zakazu przysługuje dyrektorom szkół. W istocie małych chłopców nie widzi się na złych sztukach, chyba wyjątkowo. Ale w tej sprawie chodzi właśnie więcej o uczniów starszych Jak tych ustrzedz? na to pytanie słyszy się różne odpowiedzi. Naprzód ogólny zakaz chodzenia do teatru, z wyjątkiem przedstawień dla uczniów, przez niektóre teatra dawanych w niedziele po południu. Drugi środek: zakaz bezwarunkowy chodzenia na pierwsze przedstawienia wszelkiej sztuki Po pierwszem przedstawieniu dyrektor może się dowiedzieć, czy ma uczniom pozwolić lub zabronić chodzenia na tę sztukę. Jedno jak drugie nie wiele by skutkowało, bo ten uczeń choćby w teatrze złej sztuki nie widział, to wyczyta zaraz w każdym dzienniku i treść tej sztuki, i takie jej pochwały, że choć jej nie zobaczy, to ulegnie jej wpływowi. Owszem może tem więcej pragnąłby ją zobaczyć i będzie sobie o niej rozmyślał, że będzie miała dla niego urok owocu zakazanego. Dopóki krytyka, dopóki społeczeństwo nie zdobędzie się na protest przeciw literaturze gorszącej i sprosnej, dopóki jej nie okaże oburzenia ale owszem przyjmować ją będzie z pochwałami i zwykłą dziennikarską i teatralną reklamą, dopóty ta literatura w młodzież wsiąkać będzie jak zaraźliwy miazmat, a władze szkolne i ich wpływy nie przeszkodzą szerzeniu się zarazy.

Nie wynika z tego bynajmniej, iżby się wyrzec i nie używać środków ochrony, niezupełnych może, ale lepszych jak żadne. Przepisy o uczęszczaniu uczniów do teatru są u nas; i są (ostrzejsze) w innych krajach austryackiego państwa. Skuteczne w małych miastach, w wielkich mniej, bo kontrola trudniejsza, jednak wykonywane i w pewnej mierze pożyteczne. Z radością też dowiaduje się Komisya, że c. k. Rada szkolna krajowa zwołała konferencyę dyrektorów właśnie dla tej kwestyi, dla ochrony młodzieży od złych wpływów teatru. Komisya nie wątpi, że ta konferencya znajdzie środki praktyczne i dopilnuje ich ścisłego wykonania.

Jeden szczegół, mniejszej wagi, ale jednak nie obojętny. Nic słuszniejszego jak że uczniowie parę razy do roku urządzają sobie wieczorki deklamacyjne i muzyczne. Ale te powinny się zamykać w pewnych granicach. Mianowicie: 1. odbywać się w gmachu szkolnym, 2. przed zaproszoną publicznością złożoną z rodzin występujących uczniów, 3. odbywać się bezpłatnie. Występy uczniów gimnazyalnych w wielkich salach (uproszonych czy najętych), zaproszenia przez nich rozsyłane po mieście nawet do osób nieznajomych, płatne bilety (choć na jakiś cel dobroczynno-koleżeński) są niewłaściwe.

Wreszcie, w nader ważniej sprawie religijnego wychowania młodzieży, Komisya ma sobie obowiązek powtórzyć to, co już nie jeden raz mówiła, a w szczególności w swojem sprawozdaniu z roku 1903, mianowicie:

Zanik religijności musi iść w parze z brakiem dostatecznej znajomości religii. Znajomość zaś religii w naszych szkołach średnich związaną jest ściśle z samym systemem nauczania religii. Na systemie zaś naszym cięży ważny zarzut, że po 8-miu latach nauki puszcza młodego człowieka bez znajomości całokształtu elementarnych prawd wiary i etyki, czyli bez dostatecznej znajomości katechizmu. Przed paru laty sama młodzież wniosła memoryał, opatrzony licznymi podpisami,

dopraszając się o zmianę systemu w tym kierunku, ażeby mogła ona w miarę swego dojrzewania rozeznawać się tem lepiej w prawdach katechizmowych, wiążąc to, co było przedtem mechanicznie nauczane, z dojrzewającą swoją myślą, a to, co w teoryi było podane, z życiem To zaś domaganie się młodzieży jest tembardziej usprawiedliwione, im mniej się ona w tej mierze zaspokojoną być czuje w dzisiejszym systemie. A dość spojrzeć tylko na plan nauki religii, ażeby stwierdzić luki w tej mierze.

Mnóstwo uczniów, którzy tylko kończą cztery niższe klasy gimnazyalne, by iść później do praktycznych zawodów, pobierają naukę zasad wiary tylko przez jeden rok, i to u wstępu do czterolecia, bo w klasie pierwszej. Trzy inne lata zajmuje liturgia i historya biblijna. W wyższem zaś gimnazyum zamiast stopniowego nawiązania łącznej myśli między dawno porzuconym katechizmem, odrazu wtłacza się umysł nie dość najczęściej przygotowany w naukę dogmatyki, będącej już jakby wyższem piętrem wiedzy religijnej, i już przypuszczającą w uczniu dokładną znajomość fundamentów wiary. Czyż więc dziw, że w takim systemie katechizm staje się księgą nieznaną? czyż dziw, iż brak umysłowi tak kształconemu możności objęcia całokształtu zasad wiary i organicznego powiązania ich między sobą, co jest przecież warunkiem każdej wiedzy, a przedewszystkiem wiedzy religijnej.

Jakkolwiek nie naszą jest rzeczą wprowadzać reformy w nauce religii, to jednak za swój uważamy obowiązek zwrócić uwagę władz kompetentnych, z gorącą się zwracając prośbą do nich, by myśli nasze pod rozwagę wziąć zechciały. Jako środek zaradczy na niedostatki w tej mierze możeby przyjąć należało system wprowadzony we Francyi, a w Prusiech także, gdzie to od pierwszej do ostatniej klasy uczą katechizmu, rozszerzając takowy i pogłębiając w miarę rozwoju umysłu ucznia i dojrzewania. W ten sposób zadość się czyni potrzebie pedagogicznej i naukowej, domagającej się postępu i nowości, a zarazem przez ciągłe dopełnianie umysł ucznia przyswaja sobie pozytywną wiedzę w jej całokształcie.

Druga zmiana a konieczna tyczy się historyi kościelnej. Jest jej stanowczo za mało; ale jeżeli z powodu innych nauk nie da się znaleść dla niej więcej godzin to w każdym razie to można zrobić i trzeba, żeby dawne dzieje, dawne sekty z dzisiejszem życiem nie związane, przechodzić jak najkróciej, a brać ile można obszernie historyę Kościoła od Reformacyi, wyłożyć ataki na chrześciaństwo w wieku XVIII, a ile możności wyłożyć i zbić stanowisko dzisiejszych przeciwników Kościoła i ich argumenta.

Z poprzedniej sesyi sejmowej, i nawet z dawniejszych pozostały wnioski o założenie nowych szkół średnich. Zeszłoroczne przychodzą po raz pierwszy do uchwały Wysokiego Sejmu; dawniejsze były uchwalone, niektóre nawet nieraz, ale nie uwzględnione przez c. k. Rząd; zeszłoroczne nie doczekały się uchwały z powodu odroczenia sesyi sejmowej.

Do dawniejszych należy:

1. Wniosek posła Fruchtmanna o założenie szkoły realnej w Stryju.
2. Wniosek posła Tomaszewskiego o założenie szkoły realnej w Samborze.
3. Wniosek posła Maryewskiego o założenie szkoły realnej w Wieliczce.
4. Wniosek posła Rudrofa o założenie szkoły średniej w Czortkowie.

W bieżącej sesyi sejmowej przybyły:

1. Wniosek posła Żardeckiego o założenie szkoły średniej w Łańcucie.
2. Wniosek posła Szajera o założenie szkoły realnej w Kolbuszowej.
3. Wniosek posła Tarnawskiego o założenie szkoły realnej w Przemyślu.
4. Wniosek posła Kraińskiego o założenie szkoły średniej w Sokalu.
5. Wniosek ks. Mazikiewicza o założenie szkoły realnej w Rawie ruskiej.
6. Wniosek posła Oleśnickiego o założenie gimnazyum z językiem wykładowym ruskim w Brzeżanach.
7. Wniosek posła Korola o założenie gimnazyum z językiem wykładowym ruskim w Samborze.

Z tych wniosków jeden, a mianowicie posła Kraińskiego o założenie szkoły średniej w Sokalu, może się uważać za załatwiony, skoro c. k. Ministeryum oświaty wstawiło w preliminarzu budżetu państwa pozycyę na założenie tej szkoły.

Dwa wnioski o założenie gimnazyów z językiem wykładowym ruskim, postanowiła Komisya traktować osobno, dlatego, że jest wniosek posła Oleśnickiego żądający zmiany ustawy o języku wykładowym w szkołach średnich.

Co do wniosków dawniejszych posłów Fruchtmanna, Tomaszewskiego, Maryewskiego i Rudrofa, tudzież co do tegorocznych wniosków posłów Żardeckiego, Szajera, Tarnawskiego i ks. Mazikiewicza, Komisya nie ma żadnych dat ani wskazówek, podług których mogłaby te wnioski rozgatunkować i jednym przed drugimi dać pierwszeństwo, i dlatego proponuje Wysokiemu Sejmowi załatwienie wszystkich razem przez powtórzenie zeszłorocznego wezwania do c. k Rządu, ażeby zakładał nowe szkoły średnie. Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową, miałby zbadać i na najbliższej sesyi Wysokiemu Sejmowi wskazać, które z rzeczonych wniosków zasługują na najpilniejsze załatwienie.

Z powyższego sprawozdania wynika, że Komisya szkolna jest w smutnej konieczności podawania Wysokiemu Sejmowi do uchwały zawsze tych samych wezwań do c. k. Rządu: oby tym razem skuteczniejszych.

Wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej za rok 1903/1904 przyjmuje Sejm do wiadomości.

II. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby zakładał nowe szkoły średnie ze szczególnym względem na okolice, które ich najbardziej potrzebują.

III. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby oprócz zakładania nowych szkół średnich zastanowił się nad niezwykłym a jednostronnym napływem młodzieży do gimnazyów, i tak przez szybsze zakładanie szkół z kierunkiem praktycznym, jak przez inne uregulowanie uprawnień uczniów szkoły takie kończących, zapobiegł szkodliwym skutkom, jakie dla młodzieży kończącej uniwersytet mógłby wywołać nadmiar kandydatów na ograniczoną liczbę posad, w zawodach wymagających studyów gimnazyalnych względnie uniwersyteckich.

IV. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby wyjaśnił powody, dla których wielokrotnie powtarzanych rezolucyi Wysokiego Sejmu w przedmiocie przywrócenia nauki religii do egzaminów dojrzałości, zaprowadzenia w gimnazyach obowiązkowej nauki historyi kraju rodzinnego, i ustanowienia lekarzy szkolnych, nietylko dotąd nie uwzględnił i w życie nie wprowadził, ale nawet nie dał na nie żadnej odpowiedzi.

V. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, żeby obmyśliła środki, któreby zapobiegły uczęszczaniu młodzieży szkolnej na przedstawienia teatralne dla niej niestosowne.

Znaczna liczba petycyi, a mianowicie:

Petycya L. 2.637 s. 1.924 mieszkańców powiatu Limanowskiego o założenie szkoły realnej w Limanowej.

Petycya miasta Nowego Sącza L. 2.803 s. 2.068 o założenie szkoły realnej tamże.

Petycya obywateli gmin Zasania i Garbarzy o założenie gimnazyum na Zasaniu w Przemyślu L. 2.623 s. 1.910 i 90 petycyi o założenie gimnazyum z językiem wykładowym ruskim w Brzeżanach, 65 petycyi o założenie gimnazyum z językiem wykładowym ruskim w Samborze załatwione są tem samem.

Przewodniczący:
Czartoryski.

Sprawozdawca:
Stan. Tarnowski.